

# Wdowa, Mayday

Tu nie ma miejsca na fairplay  
Jak przebiec mam ten maraton  
Serotonina na dzień  
Hydroxyzyna na noc

Żyjemy w takich czasach  
Wszystko na szybko i zaraz  
Dziś nie mam siły wstać z łóżka  
Choć wczoraj się uśmiechałam

Już dawno skumałam bazę  
Istnieją dwa wyjścia dla nas  
Możesz zginąć w walce  
Albo zginąć na kolanach

Więc trzymam głowę do góry  
Pięści nie mogę opuścić  
Świat uczy bycia okrutnym  
A przed testem nie ma powtórki

Czas na decyzję jest krótki  
Ranisz lub dajesz się zranić  
Jeden niepewny krok i szanse odlatują jak spłoszone ptaki  
Więc nie mam prawa już zwątpić  
Jak czyni cuda ma wiara  
Jak chcesz prawo by mnie sądzić  
Ciebie może spotkać kara

Lepiej to przemyśl bo życie jest krótkie  
Jak chcesz mieć dłuższe  
Naucz się trzymać gębę na kłódkę  
Albo palec na spuście  
Palec na pulsie nie śpi, wiesz  
Sen to kuzyn śmierci jest  
Palec miej w budce to może odpuszczę  
To może wam upiec się fuksem

Nie mogę czuć głębiej  
Nie chcę już widzieć więcej  
Nadstawiać karku nie będę za słuszny cel  
Choć dusza krzyczy mayday i czasem serce mięknie  
Wyrzucę je nim pięknie mam dosyć łez

I tak tak tak  
To nie okej to nie spox  
I tak tak tak  
Wszyscy pójdziemy na dno  
I tak tak tak  
Nikt tu nie gra czysto więc  
Jak idę po swoje to swoje  
Nie pytam o drogę nie próbuj zatrzymać mnie

Tata nauczył mnie uczciwości  
Mama pokazała jak dbać o innych  
Ale to pierwszy krok w dorosłości  
Nauczył że koszmar spotyka niewinnych  
To życie mi dało skończyć o nieraz  
Ja wiem jak to jest gdy ból rozdziera  
Straciłam ojca, dziecko, przyjaciela  
I to w jednym roku a ty jak się masz  
A ty jak masz czelność oceniać  
Ferować wyroki i przyklejać łąty  
Moje wybory to przebyta droga a blizny na duszy to mapy

U mnie się mocno zmieniło  
Bunt dzisiaj nie jest już maską  
Choć cały czas wierzę w miłość już nie rozdaję jej darmo  
Dziś przede wszystkim mój biznes  
Nie liczę już na nikogo  
Leczyłam nie jedną bliznę gdy obok nie było nikogo

Gdy obok nie było nikogo  
I nikt nie widział jak płaczę  
Musiałam się sama nauczyć  
Jak wstać i jak sobie dać sobie radę  
I dałam sobie wtedy radę  
I ranę też wtedy wyryłam w pamięci  
Nieważne co się wydarzy  
Od dzisiaj już nigdy nie opuszczamy pięści

Nie mogę czuć głębiej  
Nie chcę już widzieć więcej  
Nadstawiać karku nie będę za słuszny cel  
Choć dusza krzyczy mayday i czasem serce mięknie  
Wyrzucę je nim pęknie mam dosyć łez

I tak tak tak  
To nie okej to nie spox  
I tak tak tak  
Wszyscy pójdziemy na dno  
I tak tak tak  
Nikt tu nie gra czysto więc  
Jak idę po swoje nie pytam o drogę  
Nie próbuj zatrzymać mnie

Wiem kiedy robię źle  
I wróci do mnie karma  
Coś podpowiada mi  
Będziesz twarda lub martwa  
I tak tu jest jak w piekle  
Na końcu będziesz cierpieć  
Bo jak otworzysz serce  
To zdrajcy wchodzą chętnie

Yeah, yeah  
Więc wybacz mi skrupułów brak  
Yeah, yeah  
To ja nie ty będę z tym spać  
Yeah, yeah  
Zawężam najbliższy krąg  
Jak nie byłeś ze mną to możesz mieć pewność  
Że to twój największy błąd